

# ROZUM – SERCE – SMAK

---

Pamięci Profesor  
Izydory Dąbskiej (1904–1983)



---

UNIVERSUM  
philosophiae

---

Seria pod redakcją Andrzeja Gielarowskiego i Piotra Janika

- *Rozum – Serce – Smak. Pamięci Profesor Izydory Dąbbskiej (1904–1983)*, red. naukowa Jerzy Perzanowski, red. tomu Piotr Janik
- 

- *Ludwig Wittgenstein „przydzielony do Krakowa”/„Krakau zugeteilt”*. Wydawcy/Herausgeber Józef Bremer, Josef Rothhaupt

Publikacje ukazujące się w ramach serii „Universum Philosophiae” kierowane są do czytelnika zainteresowanego refleksją filozoficzną na poziomie akademickim. Celem serii jest nade wszystko prezentacja badań naukowych pracowników Instytutu Filozofii WSFP „Ignatianum” w Krakowie.

# ROZUM – SERCE – SMAK

---

Pamięci Profesor  
Izydory Dąbskiej (1904–1983)

*Redakcja naukowa*

Jerzy Perzanowski

*Redakcja tomu*

Piotr Janik

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”  
Wydawnictwo WAM

Kraków 2009

© Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, 2009  
ul. Kopernika 26 · 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 420 · fax 12 42 30 038  
wydawnictwo@ignatianum.edu.pl  
<http://www.ignatianum.edu.pl>

Publikacja dofinansowana ze środków przeznaczonych  
na działalność statutową Wydziału Filozoficznego  
WSFP „Ignatianum” w roku 2008 i w 2009

Recenzent: Dr hab. Ryszard Kleszcz, prof. UŁ

Redakcja naukowa: Jerzy Perzanowski

Redakcja tomu i opracowanie techniczne: Piotr Janik

Redakcja wydawnicza: Michał Zmuda

Konsultacja wydawnicza: Dr Tomasz Homa SJ

Projekt okładki: Joanna Panasiewicz

Zdjęcie na okładce: Dr Izydora Dąmbska w gabinecie  
prof. Kazimierza Twardowskiego, Lwów 1934 r. *Archiwum  
Nauki PAN i PAU, sygn. K III-109, nr fot. 11712.*

ISBN 978-83-7614-005-6 (WSFP)

ISBN 978-83-7505-491-0 (WAM)

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 · 31-501 KRAKÓW  
tel. 12 62 93 200 · fax 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 · fax 12 43 03 210  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

Zapraszamy do naszej KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

<http://WydawnictwoWam.pl>,  
tel. 12 62 93 260 · 12 62 93 446-447 · fax 12 62 93 261

Drukarnia WAM · ul. Kopernika 26 · 31-501 Kraków

## Spis treści

Słowo wstępne . . . . . 7

Zbigniew HERBERT

Potęga smaku . . . . . 9

### Wokół filozofii Izydory Dąbskiej

Jerzy PERZANOWSKI

Rozum – Serce – Smak w myśli Profesor

Izydory Dąbskiej . . . . . 13

Władysław STRÓŻEWSKI

*Philosophari necesse est* . . . . . 23

Adam WĘGRZECKI

Bezmiennosc a tozsamosc . . . . . 31

Jan WOLEŃSKI

Czy konwencjonalizm implikuje relatywizm? . . . . . 45

Jerzy SZYMURA

Dwa rodzaje sceptycyzmu . . . . . 53

Miłowit KUNIŃSKI

Izydora Dąbska wobec filozofii Kartezjusza . . . . . 69

Andrzej RYGALSKI

Rozważania Izydory Dąbskiej nad koncepcją

Gottloba Fregego . . . . . 85

Józef BREMER

Izydora Dąbska i Ludwig Wittgenstein o milczeniu . . 103

Piotr JANIK

Stoickie pojęcie oznaki według I. Dąbskiej

a C.S. Peirce'a koncepcja znaczenia . . . . . 119

<b>Leopold ZGODA</b>	
Charakter i filozofia . . . . .	131
<b>Justyna MIKLASZEWSKA</b>	
Prawda w polityce . . . . .	143
<b>Kazimierz CZARNOTA</b>	
Prawo i prawość . . . . .	161
<b>Andrzej KOWAL</b>	
O rzeczywistości . . . . .	167

### Z twórczości Izydory Dąbskiej

Z filozofii imion własnych . . . . .	175
Irracjonalizm a poznanie naukowe . . . . .	195
Konwencjonalizm a relatywizm . . . . .	257
O niektórych poglądach Kazimierza Twardowskiego z zakresu teorii nauk . . . . .	267
O rodzajach sceptycyzmu . . . . .	279
„Meditationes” Descartesa na tle sceptycyzmu francuskiego XVII wieku . . . . .	287
O dwoistości w aspekcie bytu i poznania i o tendencji do przewyciężania tej dwoistości jako podstawie kierunków i stanowisk filozoficznych . . . . .	311
Indeks osób . . . . .	319

## Słowo wstępne

18 czerwca 2008 roku minęła 25 rocznica śmierci Pani Profesor Izydory Dąbskiej. Z tej okazji, z inicjatywy profesora Jerzego Perzanowskiego zostało zorganizowane sympozjum pod tytułem „Rozum – Serce – Smak” w auli im. Grzegorza Piramowicza SJ Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie.

Profesor Adam Węgrzecki we wprowadzeniu powiedział wówczas, że wspominamy „osobę niezwykłą, która w krakowskim środowisku filozoficznym odegrała ogromną rolę i to właśnie w okresie bardzo trudnym, kiedy reaktywowano filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim i kiedy także odtworzono katedry filozoficzne na tym Uniwersytecie. Profesor Izydora Dąbska, obok Romana Ingardena, była jednym z filarów krakowskiej filozofii w tym czasie”. Celem sympozjum było nade wszystko upamiętnienie tej wspólnie uczonej. Przypomniano przy tej okazji wiersz Zbigniewa Herberta *Potęga smaku*, dedykowany Pani Profesor Dąbskiej – można było usłyszeć zarejestrowany głos Herberta.

Pamiętając o przysłowiu *Verba volant, scripta manent*, uczestnicy sympozjum postanowili wydać niniejszą książkę pamiątkową.

Zasadniczą część artykułów, które znalazły się w części I, stanowią teksty wygłoszone w czasie sesji. Jedynie artykuły dr. Andrzeja Rygalskiego *Rozważania Izydory Dąbskiej nad koncepcją Gottloba Fregego* oraz dr. Piotra Janika SJ *Stoickie pojęcie oznaki według I. Dąbskiej a C.S. Peirce’a koncepcja znaczenia* nie były wcześniej prezentowane. Na część II książki „Rozum – Serce – Smak” składają się publikacje Pani Profesor z „Kwartalnika Filozoficznego” z lat 1938–1950 oraz niepublikowana w tej

postaci praca z 1952 roku, zamieszczane tu za zgodą Redakcji „Kwartalnika”, dzięki uprzejmości profesora Władysława Stróżewskiego. Prace prof. Dąbbskiej zawierają wyniki jej badań w zakresie epistemologii, filozofii nauki, filozofii języka, a także ontologii.

Niech pamięć o tak wybitnej osobie pozostaje wciąż żywa, a jej słowo inspiruje do głębokich, filozoficznych dociekań.

Piotr Janik SJ



**Zbigniew HERBERT**

Pani Profesor Izidorze Dąbskiej  
wspaniałemu filozofowi  
która była przykładem męstwa  
nieugiętości wierności  
i którą bardzo kochałem  
ten wierszyk poświęcam...\*

## **Potęga smaku**

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru  
nasza odmowa niezgoda i upór  
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi  
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku  
  Tak smaku  
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono  
ślano kobiety różowe płaskie jak opłatek  
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha  
lecz piekło w tym czasie było byle jakie  
mokry dół zaułek morderców barak  
nazwany pałacem sprawiedliwości  
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce  
posyłał w teren wnuczęta Aurory  
chłopców o twarzach ziemniaczanych  
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

---

\* Nagranie zarejestrowane w czerwcu 1998 roku. (Przyp. red.)



# Wokół filozofii Izydory Dąbskiej

**Jerzy PERZANOWSKI**

**Rozum – Serce – Smak  
w myśli Profesor Izydory Dąbskiej\***

**Rozważania wstępne**

W rozważaniach nad pojęciem serca jesteśmy spadkobiercami dwóch różnych tradycji, z jednej strony pewnej kultury pokar-tezjańskiej, racjonalistycznej, a z drugiej kultury romantycznej, w której serce kojarzy się z sentymentami. Gdy mówię więc np. że jestem miłośnikiem filozofii serca, to nie tylko mówię, że mam do kogoś pewien sentyment, czyli jakieś uczucia, ale także coś więcej, do czego odnosi się tzw. kategoria smaku.

Z lektury pism św. Anzelma wynika to, co ja sam zrozumiałem z niemałym trudem, a mianowicie, że ateizm jest po prostu wyznaniem. Wyznaniem, że czegoś nie ma. Jest to pogląd, w który trzeba wierzyć lub go dowieść. A ponieważ zajmuję się teologią, czyli poglądem przeciwnym, to interesują mnie wszelkie dowody na istnienie (a zarazem na nieistnienie) Boga. Przy czym, ja dowodzę je jako logik.

Sam termin „teologika” pochodzi od Arystotelesa. Znaczy on tyle, co „Filozofia pierwsza” (można o tym przeczytać w „Metafizyce”). Właściwie nie wiem dlaczego termin ten tłumaczy się na język polski jako teologię. Wszak wyraźnie czytamy tam, iż chodzi o naukę o logosie Boga, albo o Boskim logosie świata.

Przy tej okazji zastanawiałem się niejednokrotnie nad fragmentami sławnych dowodów św. Anzelma, gdzie przytaczane jest odwołanie do króla Dawida: „I rzekł głupiec w sercu swoim: Boga

---

\* Do druku przygotował dr Janusz Sytnik-Czetwertyński. (Przyp. red.)

nie ma” (Ps 14,1). Tak dochodzimy do sprawy kluczowej: cóż znaczy owe serce? Jaką odgrywa rolę?

Myślałem o tym wiele lat, aż wreszcie zacząłem rozumieć. Odpowiedź, w pewnym sensie, jest znana od zarania dziejów. W tym miejscu chciałbym jednak skupić się nie tyle na tej odpowiedzi, co na procesie dochodzenia do prawdy.

## Rozum

Fakt, iż pewne refleksje powtarzają się pośród osób, które nie pozostają w jakiejś zмовie, jest jawnym dowodem na to, że jak się o czymś myśli, a myśli się rzetelnie, to dochodzi się do wspólnych wniosków, np. że „dwa plus dwa równa się cztery”.

Otóż, są pewne myśli o Pani Profesor Dąbskiej, które każdemu przychodzą do głowy, gdy zastanawia się nad jej osobą i dziełem. Rzeczą zasadniczą jest pewne znamienne rozdarcie w filozofowaniu Dąbskiej: jej duch skłaniał ją bowiem do kwestii egzystencjalnych, które jednak poskramiała w sobie umysłem sceptyka. Tak oto, przechodzę do głównej mojej tezy, tej mianowicie, iż osoba i dzieło prof. Dąbskiej są chyba najwybitniejszym przykładem, w dziejach myśli polskiej, realizacji sokratejskiego ideału filozofii i filozofa. I bardzo wybitnym w dziejach filozofii w ogóle!

Sedno tego uchwycił onegdaj Kazimierz Czarnota, gdy mówił, że ludzi prawych spotykamy prawdziwie rzadko. A jeśli tak się dodatkowo zdarzy, że pewne okoliczności doświadczają tych ludzi, to nabiera to wymiaru niemal heroizmu. Ale ów heroizm – koniec końców – się opłaca. Bo ludzie nieprawi albo się wstydzą, albo są zapominani. Prawdziwie pozostaje zaś jedynie zasługa i cnota.

I w tym właśnie kontekście chciałbym zastanowić się nad fenomenem dzieła i osoby prof. Dąbskiej.

Należy jeszcze tylko wyjaśnić, iż ów sokratejski ideał, któremu odpowiada postać Pani Profesor, to ideał służby prawdzie oraz życia rozumnego, mężnego i cierpliwego, pełnego wielowymiarowej miłości i wierności.

Jeśli zaś chodzi o miłość, również miłość filozoficzną, czyli miłość prawdy, to nie ma tekstu bardziej treściwego jak *Hymn o Miłości*, autorstwa św. Pawła. Zacytujmy jego fragment:

Miłość cierpliwa jest  
łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości,  
nie szuka poklasku,  
nie unosi się pychą;  
nie dopuszcza się bezwstydu,

Dziś żyjemy w czasach bezwstydu i to jest chyba najkrótsza definicja naszych czasów. Dlatego ludzie prawdziwie miłujący źle czują się w naszych czasach. I dalej:

nie szuka swego,  
nie unosi się gniewem,  
nie pamięta złego;  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współweseli się z prawdą. (1Kor 13,4–6)

Tu pojawia się kwestia filozoficzna. Jakżeż te słowa pasują do Pani Profesor. I to zarówno w części odnoszącej się do jej wytrwałej pracy obywatelskiej, czy – bardziej ogólnie – służby sprawie, jak i w części dotyczącej jej pracy dydaktycznej i badawczej. Jakże pasuje to do owego – jak to określała, wraz z Ingardenem – współfilozofowania, do czego cierpliwie nas zaprawiała i czego narzędziem jest rzetelne seminarium filozoficzne. Prawdziwie szczęśliwi są ci, którzy na takim seminarium bywali, na współfilozofowaniu, czyli „współweseleniu się z prawdą”.

Życie Pani Profesor jest niewątpliwie przykładem męstwa i cnoty. I to tej „cnoty prawdziwej, nieklamanej”, jak to pisał Horacy, we wspomniałym tłumaczeniu Zbigniewa Morsztyna:

Cnota niefarbowana i męstwo wrodzone,  
świeci się zasłużoną sławą otoczone,  
i tak niewzruszonego zawsze animuszu,  
że do baśni pospółstwa nie nakłada uszu.

Życie Pani Profesor, jej praca wychowawcza, nauczycielska, jej dzieło, splatają się w sposób tak jednorodny, że aż budzi to tyleż podziwu, co zdziwienia. Ale jak to się stało, że konsekwentna i rygorystyczna praca racjonalnego, wręcz kartezjańskiego umysłu, kształtowanego w „kuźni” lwowskiej, tak doskonale współgrał z męstwem serca i mocą ducha? Jak to możliwe w świecie, w którym Kartezjusz zlikwidował pojęcie serca, w którym dyskursywny rozum w jakiś tajemniczy sposób łączy się z ciałem, zaś dusza stanowi dziedzinę namiętności (a nie sentymentu), w świecie bi-

narnym, gdzie człowiek ma dwa przeciwstawne bieguny: duszę (*res cogitans*) i ciało (*res extensa*)?

Oto bowiem Kartezjusz dokonał czegoś, co nadal ciąży i co wycina pewną płaszczyznę. Dlatego mówiąc o świecie pokartezjańskim, mówimy o przestrzeni, w której zaginęło gdzieś serce, a pozostał jedynie pewien mięsień, jego funkcje oraz fizjologia. By to zrozumieć wystarczy przeanalizować teksty samego Kartezjusza, a zwłaszcza to, w jaki sposób używa on pojęcia „serce”. Pisze on np. że emocje nie są w sercu. Dodajmy, iż filozoficzne pojęcie „serca”, oparte tu było o fałszywą wiedzę na temat fizjologii, a mianowicie na przekonaniu, że serce jest centralnym organem ciała.

Tej kartezjańskiej redukcji serca przeciwstawił się Pascal, broniąc obrazu trynitarnego: rozum – serce – ciało. Jego zdaniem, na duchowość człowieka składają się bowiem rozum i serce („Serce ma swoje racje, których rozum nie zna”). W tym kontekście dzieło Dąbskiej jakby rozpina się między ideami Kartezjusza i Pascala.

## Serce

W klasycznej antropologii filozoficznej serce stanowiło centrum człowieka, było ośrodkiem jego duchowości, źródłem czynów. Obraz ten, znany w epoce Oświecenia, przetworzył Kant na koncepcję nowożytną. Przyjął on ów zasadniczy trójpodział myślności podmiotu na:

- a) rozum czysty z rozsądkiem,
- b) rozum praktyczny z władzą sądzenia, co zastąpiło serce, oraz
- c) zmysłowość z wrażliwością.

Etymologicznie, serce to środek, centrum. Słowo „serce” ma dokładnie ten sam źródłosłów co np. słowo „środa”. *Notabene* Zaratustra to – właśnie – „człowiek serca”.

Również z punktu widzenia antropologii, serce to środek człowieka. Kartezjusz zatem wyjął z człowieka środek i spłaszczył jego duchowość. I to jest właściwie sedno, trwającego do dziś, dylematu post-kartezjanistów.

Przejdźmy do składowych serca, ale nie do tych, które dotyczą czynów, ale do tych, które odnoszą się do wymiaru kognitywnego, który nazywam sercem rozumu.

Jest bowiem zarówno serce rozumu, jak i rozum serca, które się z sobą jednoczą. Z serca idzie wiedza bezpośrednia, niezmysłowa. Idą głębokie wierzenia i wątpliwości. Są to tzw. przeświadczenia podstawowe. Opisałem to onegdaj w pracy *Wymiary serca*\*.

Serce rozumu, to władza chwytania sedna spraw, widzenia spraw.

Pojawia się tu słowo „widzenie”, które stanowi centralną kategorię serca. Serce widzi. Ma władzę scalania, czyniąc to jakby jednym spojrzeniem. Jednym mgnieniem oka dostrzega wszelką prostotę. Jest to władza intuitywna, poniekąd mistyczna. Wytworem tej swoistej *kardiognosi* (termin ten pochodzi od Leibniza jest m.in. władza orzekania (a więc to, co umysł, zgodnie z prawami natury, ma wybierać). To właśnie to miał na myśli Leibniz, mówiąc o zdaniach przypadkowych i o Bożym rozstrzygnięciu.

Dalej, jest tam intuicja intelektualna wskazująca prawdy pierwotne logiki, matematyki, metafizyki, fizyki oraz dziedzin pochodnych (jest to sławny pogląd Pascala, tezy Pascala o sercu pochodzą bowiem z tez na temat natury geometrii, tez z filozofii matematyki). Mamy tam również:

1. Żywą wątpliwość, czyli zasadną rację ku wątpieniu (o tym mówi Peirce, atakując Kartezjusza, że nie zawsze wątpimy. Wątpimy, gdy mamy ku temu powód i ten powód płynie z serca),
2. Żywą pewność, czyli zasadną rację ku wierzeniu (pogląd Augustyna, Anzelma, Pascala, Leibniza, Gödla, a także mój własny),
3. Pierwotne akty ducha: wiara, nadzieja i miłość (to św. Paweł i Peirce, zauważmy, iż Peirce, wielki pragmatyk, używa tej kategorii wówczas, gdy omawia rzeczy centralne),
4. Podstawowe idee rozumu: prawda, dobro i piękno (to Platon i Peirce),
5. Podstawowe chcenia serca – jego namiętności, w tym dążenie do Prawdy, Sprawiedliwości, Harmonii, Poznania teoretycznego i praktycznego (rzeczy te piszę z dużej litery, zgodnie z zasadami poprawnej pisowni wypowie-

---

\* *Wymiary serca*, „Kwartalnik Filozoficzny”, Kraków 2008, t. 36, z. 3, s. 5–16. (Przyp. red.)



dzianymi przez Czesława Miłosza w jego modlitwie, pod tytułem: „Zakłęcie”),

6. oraz niepokój teo-logiczny, (niepokój kierujący naszym poznaniem zasad podstawowych oraz poszukiwaniem zasady, czyli logosu, o czym mówił np. Arystoteles).

Są to wszystko rzeczy, które w jakiś sposób kojarzone są z sercem, sercem rozumu. Serce rozumu i sprzężony z nim rozum serca są na granicy serca i rozumu. Bliżej rozumu jest zaś serce romantyczne. Owe serce, dla którego „czucie i wiara silniej mówią... niż mędrca szkiełko i oko”. Zwykle słowo serce kojarzymy właśnie z tym kontekstem, z sercem romantycznym.

### Smak

Podstawowym aktem rozumienia serca jest zatem widzenie (stąd estetyka). Używam tu pojęcia „estetyka” w jego najbardziej dosłownym znaczeniu, mając na myśli naukę o naczelnych zasadach naoczności, o czystym widzeniu. Nauka ta jest podstawą działania rozumnego, powiem więcej, jest podstawą rozumiejącego działania. Tak jak w dziedzinie rozumu narzędziem jest dyskurs, namysł, czy zrozumienie, tak w dziedzinie serca, a dokładnie rozumu serca, narzędziem jest smak. Mówi o tym np. Kant, czy też Gödel w chwili, gdy w swej formalizacji używa pewnych pojęć związanych z Bogiem i kiedy odwołuje się do estetyki.

Człowiekowi wykształconemu w naszych czasach, który nie używa już tych pojęć na co dzień, trudno to wszystko zrozumieć.

By to przybliżyć, odwołajmy się do Herberta i jego *Potęgi smaku*. Ten wielki poeta metafizyczny pisał

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu...

Tu jednak chodzi o specjalną estetykę, tą, dla której

...to sprawa smaku

Tak smaku

w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Można by to skrócić do postaci: „w którym są włókna i chrząstki serca”. Gdy to zrozumiemy, zdołamy zacząć zastanawiać się na tym, jak te rzeczy układają się w myśli Dąbrowskiej. Jak to u niej działało, skoro ona sama rzadko odwołuje się do pojęcia serca (czyni to jedynie w momentach kluczowych).

Otóż ów związek: rozum – serce – smak w życiu, myśli i dziele prof. Dąbskiej manifestuje się poprzez jedność zasad i czynów, poprzez ową potęgę smaku.

W myśli – poprzez podejmowanie wątków komplementarnych, co jest skutkiem racjonalistycznej wiary w potęgę rozumu (jest to również – by tak rzec – wymiar Platona i Kartezjusza, mieszanej, racjonalistyczno-irracjonalistycznej wiary w potęgę serca; dodać tu można jeszcze Bergsona), jak również poprzez podejmowanie racjonalnej (bo krytycznej i antyirracjonalnej) praktyki rozumu sceptycznego, władzy wątpienia. Tutaj Dąbska pojawia się w towarzystwie takich myślicieli jak Sekstus Empiryk, Kartezjusz, Kant i Wittgenstein.

W dziele zaś, jej idee mieszczą się pomiędzy wskazanymi wyżej myślicielami. Podkreślmy przy tym, iż część z nich, to myśliciele francuscy (sama Dąbska wychodzi ze szkoły Brentany, ale to jest raczej, można powiedzieć, nurt profesjonalny, a nie nurt namięt-nego filozofowania).

## Podsumowanie

Na koniec rozważań dodajmy drobne ilustracje. Przede wszystkim odwołam się do tego, co sama Dąbska mówiła (w roku 1974 na KUL-u, podczas obchodów 70-lecia), o powodach, dla których podjęła studia filozoficzne. Wygłosiła wówczas mowę, opublikowaną później w *Rocznikach KUL-u*. Czytamy tam:

Do wyboru tych studiów skłonił mnie, właściwy młodości, a może człowiekowi w ogóle, niepokój metafizyczny, żywa potrzeba odpowiedzi sobie na pytania dotyczące istoty rzeczywistości, miejsca człowieka w świecie i sensu jego życia. Sądziłam, że odpowiedź na te niepokojące pytania dać mi powinno studiowanie filozofii. Studia filozoficzne i te uniwersyteckie i własne poszukiwania, które dalej prowadziłam, uświadomiły mi rychło nierealność tych młodzięńczych oczekiwań.

Chciałoby się tu dodać: *a szkoda!*, Dąbska bowiem miała niezwykle zmysł metafizyczny. By to wykazać, wróćmy jeszcze do samego tekstu.

Nie doprowadziły mnie bowiem – bo zapewne doprowadzić nie mogły – do metafizycznych, racjonalnie zadawałających rozstrzygnięć. Poglębiły raczej przeświadczenie o słuszności teoretycznego, metafizycznego sceptycyzmu. Niemniej przeto studia nie zawiodły mnie i nie zniechęciły do uprawiania filozofii.

Otóż, poza różnymi motywami naukowymi, z teorii nauki, teorii języka i innych, te właśnie rzeczy uważam za centralne. Dlatego, moim zdaniem, rozprawa Dąbskiej „Irracjonalizm a poznanie naukowe”\*, stanowi manifest polskiej filozofii logicznej, czy też polskiej filozofii analitycznej, czy wreszcie w ogóle polskiej filozofii z jej najbardziej klasycznego okresu (I połowy XX wieku). Przypominam, że Ajdukiewicz definiował tę szkołę nie w kontekście jej geograficznego miejsca, jako Szkołę Lwowsko-Warszawską, ale w kontekście jej miejsca w historii myśli i dyskursu naukowego, jako logiczny anty-irracjonalizm.

Dąbska stwierdza, iż w istocie, w swej rozprawie, przekroczyła nieco (bo i zresztą zamierzała przekroczyć) ów ciasny margines, jaki wyznacza jej tytuł i pozorny, wyłączny związek z teorią poznania i metodologią nauk. Okazało się bowiem, iż nie ma jednego irracjonalizmu, lecz kilka, w odmianach: logiczny, epistemologiczny, metafizyczny i psychologiczny. Dla nas najbardziej interesujący byłby irracjonalizm metafizyczny.

Dąbska dodaje, co prawda, iż w nauce irracjonalizm nie jest uprawniony, ale mimo to pojawia się on nawet w naukach ścisłych, takich jak np. fizyka. Następnie Dąbska przechodzi do omówienia przyczyn tego zjawiska:

Intencją rozprawy nie było zwalczanie irracjonalizmu w ogóle, tylko zakreślenie granic, w których uprawniony nie jest. Jeśli jednak słuszne jest twierdzenie, że poznanie naukowe jest *ex definitione* antyirracjonalistyczne...

– a z pewnością jest ono słuszne, to, jak to mówił śp. Stanisław Lem:

walka z irracjonalizmem, przeniesiona na inne dziedziny życia, byłaby walką o unaukowanie tych dziedzin, ściślej, próbą realizowania postulatów, by zastępować tam, gdzie jest to tylko możliwe, tezy irracjonalne – racjonalnymi. Ten postulat okazuje się bezsilny w tych wypadkach, w których umysł ludzki szuka odpowiedzi na zagadnienia zasadniczo nierozstrzygalne. Jeśli ze względów natury uczuciowej, czy praktycznej, z odpowiedzi na te pytania rezygnować się nie chce, lub nie może, nie pozostaje nic innego jak irracjonalizm logiczny. Tak na przykład, dopóki nieodpartą potrzebą wielu ludzi będzie odpowiedzenie sobie na pytanie, jakie są losy duszy pośmiertne, jaki jest cel świata i misja dziejowa ras czy narodów, dopóty tezy zasadniczo nierozstrzygalne, a nieraz i wewnętrznie sprzeczne znajdować będą wyznawców i obrońców.

---

\* W niniejszym wydaniu na stronach: 195–256. (Przyp. red.)

Taka po prostu jest potrzeba serca. Nie ma sensu jej okiełznywać. Ludziom można jedynie w tym celu darować pewne – by tak rzec – techniczne usługi rozumu. Dlatego „antyracjonalistyczna”, czyli typowo polska „postawa poznawcza, wyraża się nie tylko w uzasadnionym przekonaniu, że irracjonalizm jest nieuprawniony w nauce, ale bywa niejednokrotnie podstawą formułowania pewnych postulatów praktycznych skrajnych lub umiarkowanych”. Tak pisała Pani Profesor Dąbska. Cóż za styl!

Dodajmy wreszcie:

Postulat skrajnie racjonalistyczny brzmi: zagadnienia, których nie można rozwiązywać w sposób racjonalny należy pozostawiać bez odpowiedzi. Postulat ten nie wydaje się w praktyce wykonalny. A gdyby nawet był wykonalny, to nie jest należycie przez stanowisko antyracjonalistyczne umotywowany. Konsekwentne zaś realizowanie go pozbawiłoby niejednego człowieka cennych wartości życia. Skrajny postulat zastąpić należy zatem bardziej umiarkowanym. Ten głosi: odpowiedzi na pytania, których nie można rozwiązywać w sposób racjonalny należy uznawać za subiektywne wyznaczenie wiary, nigdy za tezę o charakterze naukowym, dla którego wolno byłoby się domagać powszechnego uznania.

Można zaś, jak sądzę, domagać się wiary od tych, którzy wiarę tą pragną żywić, czyli od współwyznawców.

W tych okolicznościach – wspomnijmy, iż w roku 1952, w najciemniejszą stalinowską noc, kiedy Stalin szykował procesy lekarzy, a więc nowe wielkie mordy i trzecią wojnę światową, bo wiedział jak skończy się zimna wojna – filozofowie polscy obradowali w bardzo specjalnych, jak na ten cel, miejscach, na przykład w różnych komitetach Polskiej Akademii Nauk, czyli właściwie – likwidowanej wówczas – Polskiej Akademii Umiejętności. W archiwum z tego okresu zachował się tekst, którego już sam tytuł mówi wiele: „O dwoistości w aspekcie bytu i poznania i o tendencji do przewycięzania tej dwoistości jako podstawie kierunków i stanowisk filozoficznych”\*. Jest to tekst prawdziwie głęboki, zasługujący na uwagę. Prof. Dąbska w późniejszych swoich tekstach nie wróciła już do podjętych w nim wątków: *a szkoda!*

W roku 1968 miesięcznik „Znak” zorganizował i opublikował dyskusję na temat współczesnych mistrzów. Dąbska mówiła tam wówczas o Twardowskim. Chcę uznać tę wypowiedź prof. Dąbskiej za własną o niej samej. Czytajmy zatem, iż:

---

\* W niniejszym wydaniu na stronach: 311–317. (Przyp. red.)

Wielkie i gorącym uczuciem przepojone serce, z którego pełnioci czerpaliśmy wszyscy, uczyniło z Dąbskiej łowcę dusz ludzkich na miarę Sokratesową. Ono to właśnie wytworzyło nierozwalną więź łączącą uczniów z mistrzem i uczniów między sobą, więź przyjaźni. I to chyba jest tytułem do nazwania Dąbskiej mistrzem naszych czasów.

Władysław STRÓŻEWSKI

*Philosophari necesse est\**

Zgodność przekonań i postępowania, wiedzy i życia, albo – w nieco innym porządku – rozumu i serca, choć tak oczywista w swym pięknie, wprawia nieuchronnie w zdumienie, jeśli nie zakłopotanie, gdy okazuje się rzeczywistością. Ale też rzeczywistość tego rodzaju jest czymś tak rzadkim, że nie należy zbyt dziwić się zdumieniu... Spróbujmy zresztą poszukać przekonywających, niebudzących wątpliwości przykładów. Spróbujmy dotrzeć do początku drogi. Otwiera ją Sokrates. Był tak i czynił tak, jak mówił:

...powinien być spokojny o swą duszę człowiek, który przez całe życie o inne przyjemności nie dbał... i nie oglądał się za ozdobami życia, jako że były mu obce, i sądził, że one raczej zaszkodzić niż niżli pomóc potrafią, a szukał tych, które nauka daje, i duszę swą ozdobił nie obcym jej blichтром, ale pięknem jej właściwym: panowaniem nad sobą i sprawiedliwością, i męstwem, i szlachetnością, i prawdą...<sup>1</sup>.

A na końcu tej drogi, sięgającej wielkim łukiem nieba, w momencie uchwytym tu i teraz dla nas i danym nam na świadectwo, stoi postać, która przytoczone powyżej słowa także weryfikuje w całym ich wymiarze: Profesor Izydora Dąbska. Żegnaliśmy ją niespełna dwa miesiące temu\*\*, na wiejskim cmentarzu, na którym pragnęła spocząć obok swych najbliższych. Żegnaliśmy ją – my, którym dane było stać się świadkami wielu lat jej pięknego

---

\* Artykuł ukazał się pierwotnie jako: Władysław Stróżewski, *Philosophari necesse est. (O Prof. Izydorz Dąbskiej)*, w: „Tygodnik Powszechny”, nr 35 z 28 sierpnia 1983 r., s. 4. [W obecnej wersji artykuł różni się nieznacznie od pierwszego wydania. (Przyp. red.)]

<sup>1</sup> Platon, *Fedon*, 114 DE, przekład W. Witwickiego.

\*\* Przedruk z 1983 roku. (Przyp. red.)

i trudnego życia, korzystać z darów jej mądrości, cieszyć się jej zaufaniem.

Prof. dr Izydora Dąmbska urodziła się dnia 3 I 1904 roku we Lwowie. Tu ukończyła gimnazjum, tu także na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza odbyła zwieńczone doktoratem studia filozoficzne. Mistrzem jej był Kazimierz Twardowski, którego asystentką była w latach 1926–1930. Równocześnie, aż do wybuchu wojny, uczyła we lwowskich szkołach średnich, w latach 1934–1937 pracowała także w Bibliotece Uniwersyteckiej, a w latach 1937–1940 jako psycholog w Instytucie Psychotechnicznym we Lwowie. W czasie okupacji powróciła do bibliotekarstwa (w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich), równocześnie jednak przystąpiła do organizacji tajnego nauczania, zarówno na poziomie licealnym, jako kierownik grupy kompletów, jak i uniwersyteckim, prowadząc wykłady i ćwiczenia z filozofii. Była także żołnierzem Armii Krajowej, skierowanym do akcji zbierania danych o ruchach wojsk i transportach niemieckich, co było następnie wykorzystywane w działaniach dywersyjnych. Po wojnie, w roku 1946, habilitowała się na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wykładała, aż do roku 1949, filozofię; w roku akademickim 1949/50 prowadziła także wykłady na Uniwersytecie Poznańskim. W tym samym czasie, od roku 1945 poczynając, pracowała równolegle w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku, przejętej potem przez PAN. W roku 1955 otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego. Od 1 X 1957 roku, na zaproszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego, objęła kierownictwo Katedry Historii Filozofii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym tej uczelni. Funkcję tę pełniła do roku 1964, kiedy to została przeniesiona do Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Pracowała tu, aż do przejścia na emeryturę w roku 1975; w tym samym roku otrzymała tytuł profesora zwyczajnego. Nie zaprzestała jednak działalności naukowej; lata emerytalne były naukowo równie owocne jak poprzednie. Do ostatnich dni prowadziła istniejący przy Krakowskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Filozoficznego zespół teorii poznania i metodologii nauk, pisała (bibliografia jej prac obejmuje ok. 270 pozycji), recenzowała prace doktorskie i habilitacyjne, nie odmawiając nigdy, gdy ją o to proszono. Odeszła, po ciężkiej, długotrwałej i wyczerpującej chorobie, którą zносиła

z budzącym najgłębszy podziw heroizmem, dnia 18 czerwca 1983 roku w Krakowie.

Treścią życia prof. Izydory Dąbskiej była służba prawdzie. Drogą tej służby była filozofia. A cechą charakteru, która pozwoliła nasycić to życie najbardziej autentycznymi wartościami, była niezłomna, nieposzlakowana prawość. W dniu 28 X 1974 roku, dziękując za wręczoną jej jubileuszową *Księgę pamiątkową*, mówiła:

Filozofia, pojmowana z jednej strony – jak uczyli starożytni – jako pewna droga ciągłego poszukiwania i miłość prawdy, z drugiej jako pewna teoria czynności poznawczych ludzkiej świadomości oraz analiza teoretycznych i aksjologicznych form twórczości człowieka, jest czymś w życiu człowieka niezbędnym, czymś, co nadaje sens ludzkiej egzystencji, czymś, czemu warto służyć i czego należy bronić... Jest czymś tak daleko ważnym, że bardziej jeszcze niż inne formy naukowej pracy wymaga od tych, którzy się jej oddali, bezinteresownego umiłowania prawdy, rzetelności myślenia, wierności i odwagi. Z tego aksjologicznego charakteru filozofii jako działalności życiowej wynikają dla filozofa ważne zobowiązania i wielka ciężka na nim odpowiedzialność moralna. Mając na uwadze ten moralny aspekt filozofii, nie akceptowałam nigdy starego porzekadła: *primum vivere – deinde philosophari*. Raczej wolałam parafrazować stare żeglarskie zawołanie w taki oto sposób: *non est necesse vivere – necesse est philosophari*. Tego, zdaje się, nauczył nas Sokrates.

Filozoficzną formację zawdzięczała prof. Dąbska przede wszystkim swemu wielkiemu nauczycielowi – Kazimierzowi Twardowskiemu. Przejęła bez zastrzeżeń jego program, wypełniając go własną inwencją, talentem i pracą. Oddajmy raz jeszcze głos jej samej:

Otóż filozofia, którą uprawiam, nie przynależy do żadnego merytorycznie określonego kierunku filozoficznego. Wyszędłszy z lwowskiej szkoły filozoficznej Kazimierza Twardowskiego, staram się, zgodnie z wyniesionym z niej postulatem naukowego uprawiania filozofii, precyzować i w miarę możliwości rozwiązywać pewne zagadnienia filozoficzne w taki sposób, by – bez z góry przyjmowanych założeń – dać wyjściowym intuicjom poznawczym możliwie jasne sformułowanie dyskursywne, dostępne analizie, uzasadnieniu i krytyce formalnej. Ten punkt widzenia metodologiczny zbliża, jak sądzę – sposób, lecz nie meritum uprawianej przeze mnie filozofii – do tzw. filozofii analitycznej<sup>2</sup>.

Pisarstwo filozoficzne, jakie sama uprawiała i jakie było jej najbliższe, odznacza się naukową ścisłością, precyzją aparatury pojęciowej, jasnością wywodu. Miała zrozumienie dla głębi problemów metafizycznych, wątpiła jednak, by można było się do

<sup>2</sup> Odpowiedź na ankietę: *Czym jest filozofia, którą uprawiam*, „Znak” 281/282, listopad–grudzień 1977.



nich zbliżyć, a tym bardziej podejmować próby ich rozwiązywania, posługując się nieprecyzyjnymi metodami badawczymi albo stosując język dziwaczny i mętny. Filozof musi pamiętać, że wartością, która kieruje wyborem jego narzędzi badawczych, jest tylko i wyłącznie prawda, język filozofii zaś posiada swe ściśle reguły i swe własne piękno. Same zaś narzędzia badawcze są tak ważne, że zasługują na wnikliwą analizę zarówno z punktu widzenia ich wiedzotwórczej sprawności, jak i z uwagi na rolę, jaką spełniają w kształtowaniu swego przedmiotu badań, a w konsekwencji – naszego obrazu świata. Okazuje się zresztą, że „moc” tych narzędzi nie jest nieograniczona, a maksymalizm metodologiczny nie dopuszcza do łatwego rozszerzania tego zakresu twierdzeń o świecie, które wylegitymować się mogą wysokim stopniem pewności. Toteż wiele spraw pozostaje nierozstrzygniętych i nierozstrzygalnych, a sąd o nich wypadnie ostatecznie zawiesić. Z tą wymagającą formacją metodologiczną szła w parze swoista formacja postawy filozoficznej. Prof. Dąmbska określała się mianem sceptyka. Istotnie: była nim. Ale jej sceptycyzm był szczególnego rodzaju – chciałoby się go nazwać „sceptycyzmem otwartym”. Zawsze podkreślała, że sceptyk nie odrzuca z góry żadnego twierdzenia, lecz raczej wstrzymuje się od sądu tak długo, jak długo nie znajdzie dostatecznych argumentów dla uzasadnienia. Wstrzymanie się od sądu oznacza więc pewnego rodzaju „zawieszenie”, bliskie temu, co stosuje fenomenologia pod nazwą „epoché”. Nie ma powodu wątpić o czymś, co już zostało dobrze uzasadnione, ale nie można też upierać się, że uzasadnienie dokonało się raz na zawsze. Z drugiej strony, nie ma powodu odrzucać tych twierdzeń czy przeświadczeń, które nie są jeszcze dostatecznie uzasadnione, choć same z siebie takiej możliwości nie wykluczają. Co więcej, właśnie one, niejasne, tajemnicze, dalekie od spełnienia kryteriów naukowości, zasługują na bliższe zbadanie i wyjaśnienie. Być może to właśnie było powodem, że pociągały one prof. Dąmbską. W rezultacie penetracji tego rodzaju obszarów i próby ich wyjaśnienia powstała znakomita, klasyczna już dziś rozprawa (przyjęta jako podstawa habilitacji) *Irracjonalizm a poznanie naukowe*\*. A gdy nie atakowała takich problemów wprost, zbliżała się do nich jakby drogą okrężną, poprzez historię filozofii. Stąd takie prace, jak *Zagad-*

---

\* W niniejszym wydaniu na stronach: 195–256. (Przyp. red.)

nienie śmierci w greckiej filozofii starożytnej, Zagadnienie marzeń sennych w greckiej filozofii starożytnej i inne. I stąd chyba zainteresowanie, a nawet fascynacja takimi filozofami, jak Platon czy Bergson, którzy nie całkiem mieścili się w ramach naukowego programu, jaki sama realizowała. A właśnie prace wynikłe z realizacji tego programu decydują o naukowej wielkości prof. Dąbskiej. Głównymi dziedzinami jej badań były: teoria poznania oraz szeroko rozumiana logika, zwłaszcza zaś semiotyka (filozoficzna teoria języka) i metodologia nauk. Nie ma tu miejsca na dokładniejszą analizę jej osiągnięć, ale zwróćmy uwagę chociażby na problematykę, jaką w swych głównych badaniach podejmowała. Wiele z nich dotyczy wspomnianych już narzędzi poznania, do których zalicza się oczywiście i język. Stąd takie prace, jak *O narzędziach i przedmiotach poznania*, *Dwa studia z teorii naukowego poznania* (zawierające znakomitą rozprawę *O metodzie analogii*) czy *O konwencjach i konwencjonalizmie*. Wiele prac poświęcała semiotyce: pisała o semiotyce imion własnych, o semiotycznych funkcjach milczenia, analizowała niektóre pojęcia gramatyki w aspekcie logiki (zob. *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i filozofii kultury*). Zajmowała się teorią definicji, problematyką rozumienia, wartościami poznawczymi. Interesowała się problematyką wartości, etyką (z której prowadziła znakomite wykłady w czasie swej profesury na UJ), filozofią człowieka. A badania systematyczne łączyła z pracami z zakresu historii filozofii, często dotyczącymi tych samych spraw, co tamte. Powstały więc rozprawy i artykuły o logice Platona, stoików, Abelarda, Leibniza, Bolzana, o teorii nauki Ptolemeusza, Condillaca, Kanta, Duhema, Eddingtona, o sceptykach starożytnych i sceptycyzmie francuskim. Szczególnie wiele uwagi poświęciła prof. Dąbska filozofii polskiej – i to zarówno dawnej (prace o *Dialektyce* Burskiego, o logice w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku), jak i współczesnej, analizując m.in. poglądy Twardowskiego\*, Ajdukiewicza, Tatarkiewicza, Czeżowskiego, Ingardena i innych. Wspomnieć wreszcie trzeba o jej pracach przekładowych i wydawniczych: to dzięki prof. Dąbskiej posiadamy m.in. wzorcowe przekłady szeregu pism Sekstusa Em-

---

\* Zob. I. Dąbska, *O niektórych poglądach Kazimierza Twardowskiego z zakresu teorii nauk*, w niniejszym wydaniu na stronach: 267–277 (Przyp. red.).

piryka, Descartesa, Leibniza, a także niemieckich rozpraw Twardowskiego i Tatarkiewicza.

Wszystkie te dokonania (a przecież wymieniliśmy tylko niektóre z nich) zapewniają prof. Dąbskiej trwale, poczesne miejsce w nauce polskiej. Dopowiedzmy rzecz do końca: oto żegnamy wybitnego filozofa, uczoną znaczącą nie tylko w filozofii polskiej, ale i światowej. Jej prace, publikowane w dużej części w języku francuskim, są szeroko znane. A dodajmy, że prof. Dąbska była pierwszą kobietą, która została powołana (w 1969 r.) w poczet członków *Institut International de Philosophie* – najwyższej instancji światowej w zakresie filozofii, decydującej m.in. w sprawach organizacyjnych tej dyscypliny (takich jak zwoływanie kongresów, największych konferencji i zjazdów filozoficznych) w skali międzynarodowej.

Zdawałoby się, że życie tej miary człowieka i uczoney powinno obfitować w wyrazy wszechstronnego uznania, spotkać się z życzliwością i zrozumieniem dla pracy, której zostało poświęcone. Tymczasem działo się zupełnie inaczej. Jej praca i działalność, napotykały nie tylko na brak oficjalnego uznania, ale i na trudną do zrozumienia niechęć i wręcz programowe niedoceniecie. Prof. Dąbska, która cieszyła się tak wielkim szacunkiem przyjaciół i miłością wiernego jej grona uczniów, której prace przyjmowane były z najwyższym uznaniem w kręgach autentycznych uczonych i której autorytetu moralnego nikt nie śmiał podać w wątpliwość, niejednokrotnie zaznała goryczy niewdzięczności, obojętności, bezwzględności w decydowaniu o jej losie. Pierwszy cios spotkał ją w roku 1950, gdy zawieszono studia filozoficzne (a więc prowadzone przez nią wykłady) na uniwersytetach. Nie była wówczas sama: z katedr filozofii odejść musieli filozofowie tej miary, co M. i S. Ossowscy, W. Tatarkiewicz i R. Ingarden. Drugi cios był o wiele bardziej dotkliwy: oto w roku 1964 zostaje przez ministerstwo przeniesiona, wbrew swej woli, z Uniwersytetu Jagiellońskiego do Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Na nic zdały się odwołania i prośby o wyjaśnienie sprawy. Uniwersytet Jagielloński, który w roku 1957 doprowadził swymi prośbami do zerwania przez prof. Dąbską już podpisanej umowy o pracę z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, teraz nie protestował. Gdy prze-

niesienie stało się faktem, list pożegnalny prof. Dąbskiej do Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ nie został odczytany...

Mimo odejścia prof. Dąbskiej z Uniwersytetu, pozostali przy niej jej uczniowie. Otaczali ją zresztą od początku jej naukowej działalności. Na ich oddanie, szacunek i przyjaźń mogła zawsze liczyć. Pracując w PAN, prowadziła dla nich nadal znakomite *privatissimum*, które przerodziło się z czasem we wspomniany już zespół badawczy w ramach Krakowskiego Oddziału PTF. Były zresztą i inne radości, które mierzone właściwą dla prof. Dąbskiej skalą, zapewne mniejszą miały wartość, ale także na swój sposób cieszyły: wspomniane już powołanie do *Institut International de Philosophie*, otrzymanie honorowego członkostwa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, nagroda im. Jurzykowskiego, a wreszcie nagroda im. ks. Radziszewskiego, przyznana przez KUL, której już nie zdążyła odebrać. Najważniejsza była jednak z całą pewnością rzecz inna: świadomość słuszności raz obranej drogi i satysfakcja, jaką zyskać można tylko dzięki bezkompromisowej wierności wartościom, które nie zawiodą nigdy. Jeśli można mówić o duchowym testamencie pozostawionym przez prof. Izydorę Dąbską, to polega on właśnie na tym: wiedzieć, co jest ważne, a co ważne nie jest i nigdy nie uważać za względne tego, co w swej istocie jest absolutne. I wedle wiedzy tej postępować, nie uchylając się od wynikających z niej obowiązków, niezależnie od zmiennych okoliczności i niezależnie od ceny, jaką by przyszło za to zapłacić. Na tym polega dawanie świadectwa prawdzie.

Kiedyś profesor Tatarkiewicz powiedział mi, że gdy myśli o Pani Izie, przypomina mu się zdanie Pascala, iż nie imponuje mu bogactwo cnót z sobą zgodnych, natomiast budzi w nim podziw posiadanie cnót sobie przeciwnych; (dosłownie wyraził to Pascal tak: „Nie podziwiam wcale nadmiaru cnoty, np. dzielności, jeśli nie widzę jednocześnie nadmiaru cnoty przeciwległej, jak np. w Epaminondasie, który posiadał najwyższą dzielność i najwyższą dobroczynność [...]. Nie okazuje się swej wielkości, gdy się jest na jednym krańcu, lecz gdy się dotyka obu krańców na raz i wypełnia odległość między nimi” – zob. „Myśli”, nr 353 w układzie L. Brunschvicga, przekład W. Tatarkiewicza). To nader trafna uwaga. Istotnie: profesor Izydora Dąbska, tak odpowiedzialna, zdyscyplinowana i wymagająca – i to nie tylko wobec

siebie! – była równocześnie niezwykle wyrozumiała dla innych, była stanowcza i łagodna, niewzruszona w swych najgłębszych przekonaniach i prawdziwie tolerancyjna, przeświadczona do głębi o godności nauki i tych, którzy jej służą, a równocześnie pełna skromności, boleśnie reagująca na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość, a zarazem wspaniałomyślna i gotowa usprawiedliwić wiele (choć nie wszystko...), bezkompromisowa w ocenie zła – i bezgranicznie dobra. Pozostała – i pozostanie w naszej pamięci jako człowiek onieśmielająco wielkiego rozumu i wzruszająco wielkiego serca. A także niezwyklej intelektualnej pokory. Tacy jak ona nadają głębszy sens istnieniu. Dobrze, że była.